98

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Wielkie tajemnice

Widziane z bliska

Milczące forty

Świadkowie mówią

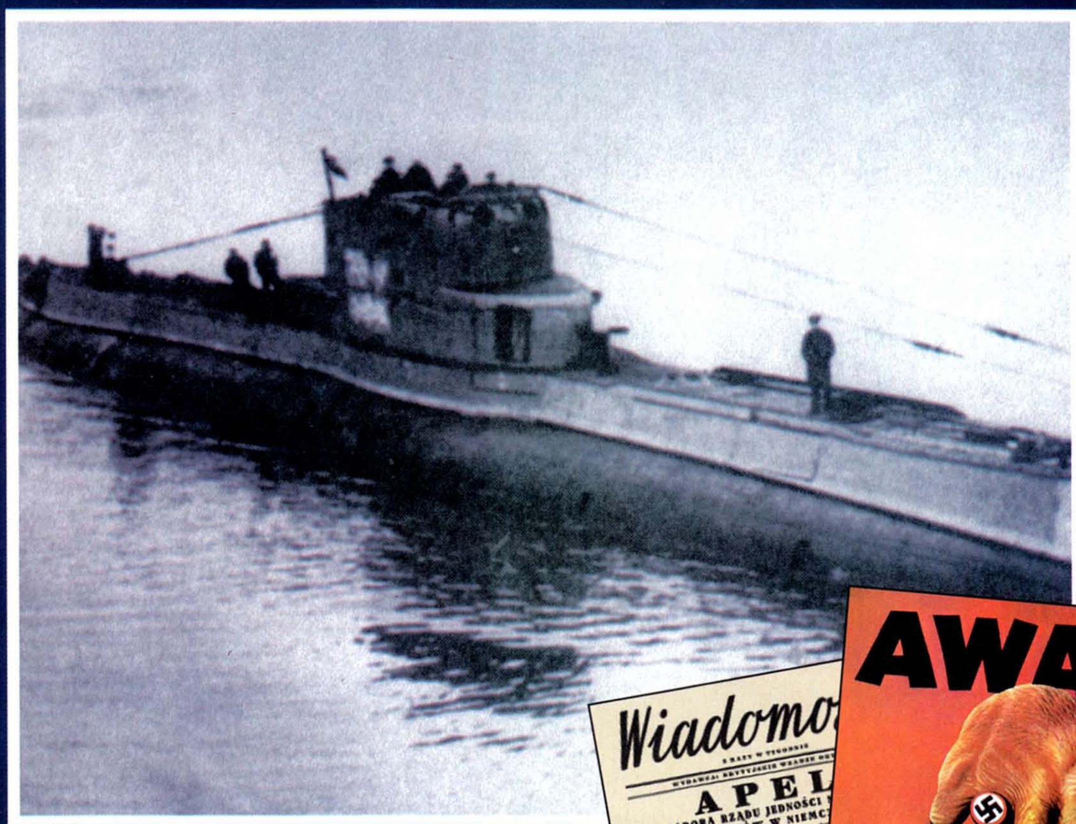
Relacje tych, którzy to przeżyli...

Życie codzienne

Ucieczka Rudolfa Hessa

Postacie

Hess

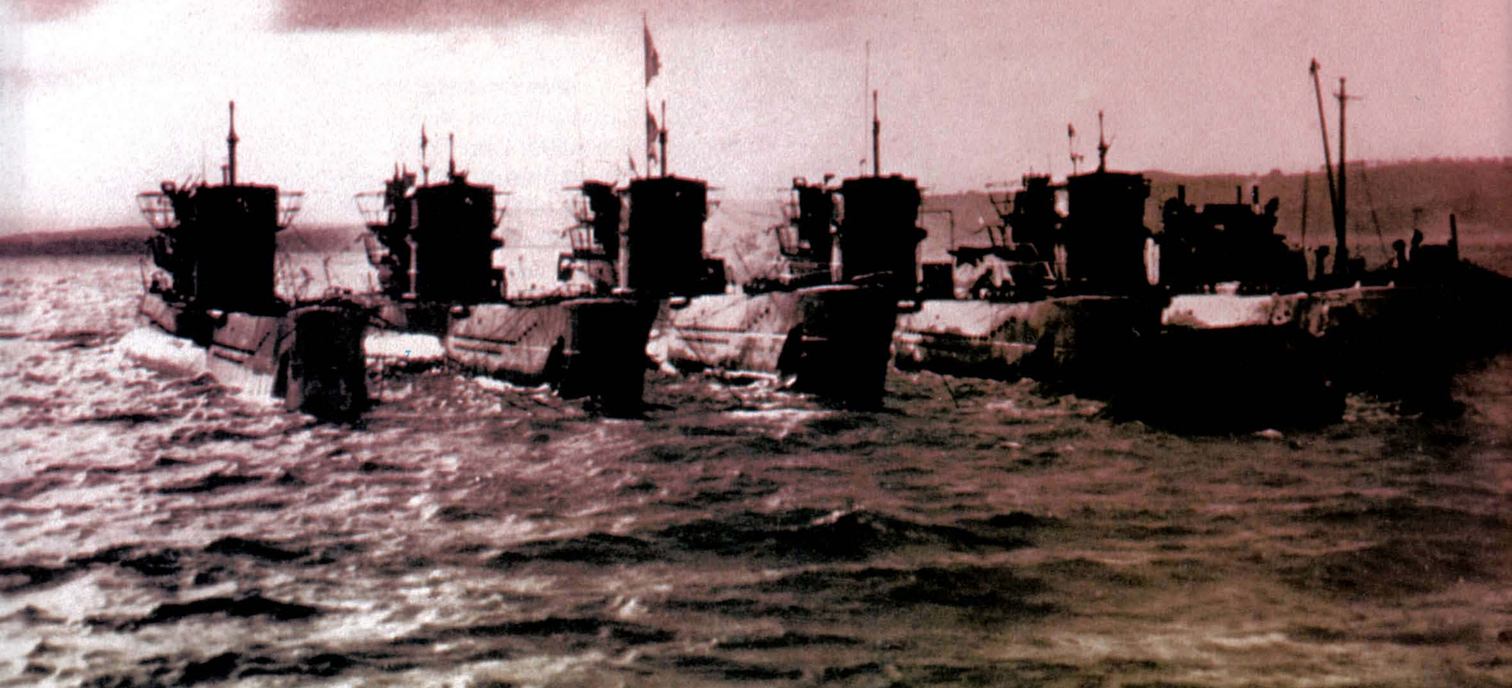




Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Wiadomości" - 27 października 1945

cena 4,29 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765



Tajemnica ORP „Orzeł"

Już początek drogi „Orła" pod biało-czerwoną banderą wskazywał na wyjątkowe miejsce, jakie zawsze zajmował on w sercach i umysłach Polaków. Był to bowiem jedyny okręt Polskiej Marynyrki Wojennej zbudowany całkowicie z ofiar społeczeństwa.

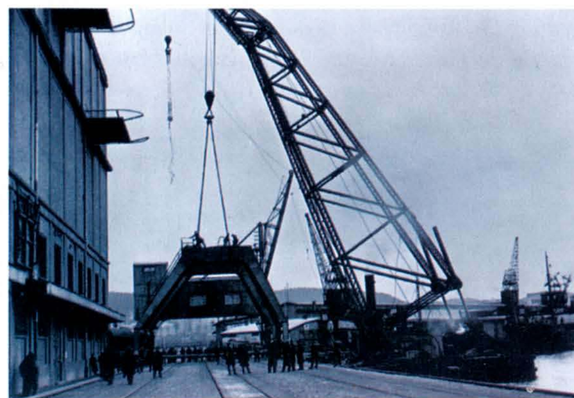
Zbiórkę zainicjowano w 1926 r. w Wojsku Polskim. Był to tak zwany Fundusz Łodzi Podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego (FŁPMP). Największe rezultaty zbiórka ta przyniosła wśród jednostek podległych DOK VIII (Toruń) i DOK I (Warszawa). Łącznie do 1937 r. wojsko w ramach FŁPMP przekazało na budowę okrętu 2250 tys. zł. Ponieważ jednak cena okrętu podwodnego wielkości *Orła* zamykała się ówcześnie kwotą około 10 milionów złotych, brakujące kilka milionów musiano pozyskać od cywilnej części społeczeństwa. Dopomogły rewizjonistyczne głosy dochodzące z Berlina! Gdy w sierpniu 1930 r. minister Rzeszy Gottfried Treviranus, w głośnym przemówieniu z okazji dziesięciolecia plebiscytu w Prusach Wschodnich, zakwestionował trwałość polskich granic zachodnich, w Łodzi powstał komitet akcji budowy łodzi podwodnej pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi". Ogółem w następstwie przemówienia Treviranusa powstało aż 9 różnych organizacji i komitetów, prowadzących kwesty na cele rozbudowy floty. Jednak potrzeba zespolenia rozproszonych wysiłków społecznych spowodowała wydzielenie przy Kierownictwie Marynarki Wojennej specjalnego konta. W 1933 r. zadanie zbierania ofiar i koordynowania w tym zakresie działań społecznych przejęła, współpracująca z KMW - Liga Morska i Kolonialna. Fundusz KMW, administrowany teraz przez LMK, otrzymał nazwę Funduszu Obrony Morskiej (FOM).

Po latach wytężonej pracy, zbiórka na okręt podwodny dobiegła końca 1 września 1937 r. Do tego czasu wojsko zebrało 2645 tys. zł. a społeczeństwo w ramach FOM - 5724 tys. zł. Dzięki tak imponującej ofiarności możliwe było wpłacenie na budowę okrętu łącznie aż 8200 tys. złotych!

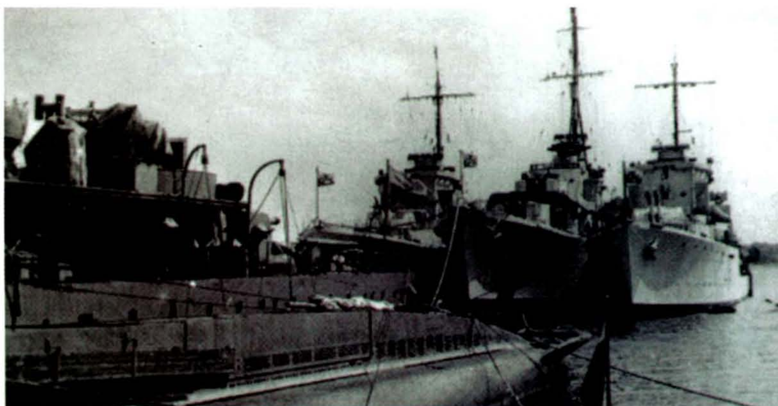
W holenderskiej stoczni

Orła zbudowała holenderska stocznia „De Schelde" we Vlissingen. Był to - obok bliź-

▲ **Eskadra polskich okrętów podwodnych: ORP *Wilk*, *Ryś*, *Żbik*, *Orzeł* i *Sęp*.**
(zbiory prywatne)



▼ **Główny polski port przedwojenny - Gdynia.**
(ADM)



niaczego *Sępa* - jeden z najnowocześniejszych wówczas na świecie okrętów tej klasy. Na uwagę zasługiwały niektóre nowatorskie rozwiązania techniczne, jak przesunięcie wręg z wnętrza na zewnątrz poszycia kadłuba naciskotrwałego (co znacznie zwiększało przestrzeń użytkową). Inną nowością było umieszczenie doskonałego działa przeciwlotniczego 40 mm *Boforsa* w wodoszczelnej studzience w kiosku okrętu. W razie potrzeby wydobycia działa, jego obsadzenie i otwarcie ognia możliwe było w zaledwie kilkanaście sekund!

Wodowanie „Orła"

Budowa okrętu rozpoczęła się w sierpniu 1936 r. Po niespełna półtora roku - 15 stycznia 1938 r. - odbyło się we Vlissingen uroczyste wodowanie, które jednak nie przebiegło bez problemów. Po odegraniu hymnów i zwolnieniu hamulców okręt ani drgnął... Winę za całe zamieszanie ponosił - jak się przypuszcza - silny mróz, który spowodował zgęstnienie smarów na saniach pochylni. Całą godzinę uczestnicy ceremonii musieli w trzaskającym mrozie czekać na spłynięcie okrętu na wodę, w czym dopiero dopomogły dwie ciężkie lokomotywy. Już wtedy co bardziej zabobonni przyjmowali kłopoty z wodowaniem za zły omen...

15 stycznia 1938 r. odbyło się we Vlissingen uroczyste wodowanie.

Pierwszy raz na próby morskie *Orzeł* wypłynął 23 sierpnia 1938 r. W październiku w Den Helder odbyły się próby torpedowe. Szczególnie ważne próby maksymalnego zanurzenia przeprowadzono na podstawie umów holendersko-norweskich w Oslo-fiordzie. Zrządzeniem losu, jeszcze przed wybuchem wojny, okręt poznawał akweny u brzegów Norwegii, które już niedługo staną się miejscem jego największego sukcesu bojowego, a w końcu skryją tajemnicę zagłady...

Pod biało-czerwoną banderą

2 lutego 1939 r. nadszedł długo oczekiwany dzień podniesienia na okręcie biało-czerwonej bandery i oficjalnego wcielenia w skład jednostek Floty - do Dywizjonu Okrętów Podwodnych. W pięć dni później ORP *Orzeł* pod dowództwem kmdra ppor. Henryka Kłoczkowskiego dotarł do portu wojennego na Oksywiu. Zastępcą dowódcy okrętu w pierwszym rejsie był bohater późniejszej bałtyckiej odysei - kpt. mar. Jan Grudziński, oficerem broni podwodnej - por. mar. Andrzej Piasecki, zaś oficerem mechanikiem - por. mar. Florian Roszak. Oficjalne uroczyste powitanie okrętu odbyło się dopiero w trzy dni po przybyciu do kraju, przy reprezentacyjnym molo w gdyńskim Basenie Prezydenta. Było to nieprzypadkowo 10 lutego 1939 r., w dniu Święta Marynarki Wojennej.

Wejście do służby

W pierwszych kilku miesiącach służby ukształtował się skład załogi, w tym kadra oficerska, która już wkrótce zdawać miała trudny egzamin z dowodzenia. Po kursie oficerów broni podwodnej przybył oficer nawigacyjny ppor. mar. Marian Mokrski, zaś 20 marca zaokrętował drugi oficer mechanik - ppor. mar. Stanisław Pierzchlewski. Oprócz sześciu oficerów w skład załogi weszło 54 starannie dobranych podoficerów i marynarzy.

Plan działania „Worek"

Z chwilą wybuchu wojny pięć okrętów podwodnych naszej Floty stało w dwu głównych bazach - OORP *Orzeł* i *Wilk* na Oksywiu, zaś OORP *Sęp*, *Żbik* i *Ryś* w porcie wojennym na Helu. 1 września 1939 r. o godz. siódmej rano ORP *Orzeł* rzucił cumy i wyszedł w morze do wyznaczonego rejonu patrolowania, przebiegającego w Zatoce Gdańskiej, od Jastarni do ujścia Wisły. Wielokrotnie później krytykowany plan działania okrętów podwodnych pod kryptonimem „Worek" zakładał rozmieszczenie okrętów wokół półwyspu helskiego z zamierzeniem atakowania dużych jednostek Kriegsmarine. 3 września o godz. 22 doszło w Zatoce Gdańskiej do spotkania *Orła* i *Wilka*. Po rozmowie, w której obaj dowódcy udzielili sobie informacji o działaniach niemieckich patrolowców, kmdr ppor. Kłoczkowski zdecydował opuścić wyznaczony sobie sektor, który uznał za niebezpieczny... Samowolne działanie dowódcy *Orła* zyskało *post factum* pośrednio akceptację szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, który 4 września rozkazał zmienić rejony patrolowania wszystkich okrętów podwodnych, przesuwając je na północ. Jednak dla zdradzającego wyraźne objawy niedołęstwa, czy wręcz załamania psychicznego kmdra ppor. Kłoczkowskiego było to jeszcze za mało. Po intensywnym bombardowaniu przez niemieckie samoloty, 5 września *Orzeł* - wyprzedzając intencje dowódcy Floty kontradm. Unruga - był już blisko szwedzkiej wyspy Gotlandii, a w następnych dniach odszedł jeszcze dalej na północ. Oficerowie *Orła* byli zaskoczeni postawą dowódcy. W proch i pył rozsypał się wizerunek oficera, uważanego dotąd za jednego z naj-

◄ Tuż przed wybuchem wojny we wrześniu 1939 roku w skład Polskiej marynarki Wojennej wchodziły 4 kontrtorpedowce, 1 stawiacz min, 5 okrętów podwodnych, 2 kanonierki i 6 trałowców.
(zbiory prywatne)



lepszych polskich podwodniaków, a który teraz bez ogródek głosił, iż dalsza walka jest bezcelowa! Jak by tego było mało, po kilku dniach złego samopoczucia, 8 września Kłoczkowski zaczął zdradzać objawy choroby. Podobno podejrzewano tyfus, lub zapalenie wyrostka. A że nieszczęścia chodzą parami - do niedomagania dowódcy doszła na okręcie awaria cylindra sprężarki. Powiadomiony o sytuacji dowódca Floty nakazał wysadzić Kłoczkowskiego w porcie neutralnym lub na Helu. Po dwóch dniach dowódca *Orła* zdecydował przejść do Tallina w neutralnej Estonii. Stało się tak, pomimo iż instrukcje KMW zalecały wybór portu szwedzkiego. Do Tallina było znacznie dalej, niż na przykład do szwedzkiego Visby, a jednak Kłoczkowski wybrał Estonię… Zignorował przy tym sugestię własnych oficerów, by dać się wysadzić na szwedzki brzeg bez zachodzenia do portu, jedynie przy użyciu łodzi okrętowej. Ostatecznie wieczorem 14 września ORP *Orzeł* wpłynął na redę Tallina.

Internowanie w Tallinie

Pobyt w stolicy Estonii potwierdził ukryte obawy oficerów, gdyż po zejściu na ląd dowódcy, przed wieczorem 15 września, na okręcie pojawił się wyższy oficer marynarki estońskiej z pisemną decyzją o internowaniu *Orła*. Za pretekst posłużyła obecność w porcie niemieckiego zbiornikowca *Thalatta* i wyrażony przez jego kapitana zamiar wyjścia w morze, co - w myśl prawa morskiego - automatycznie zmuszało wrogi okręt, a w tym wypadku *Orła*, do pozostania w porcie na dalsze 24 godziny. Jednak jeszcze rankiem 15 września dowódca floty estońskiej kmdr Mere uroczyście zapewniał, że w tak wyjątkowej sytuacji przedłużenie pobytu *Orła* nie spowoduje żadnych konsekwencji. Dlatego wiarołomna decyzja Estończyków wywołała wielkie wzburzenie Polaków i natychmiastowy ostry protest kpt. mar. Grudzińskiego.

Władze wojskowe w Tallinie natychmiast przystąpiły do egzekwowania narzuconego bezprawia. Brutalnie zerwano z drzewca polską banderę, zarekwirowano dziennik okrętowy i mapy (jednak Po-

▲ **Kiosk okrętu podwodnego ORP *Orzeł*.**
(zbiory prywatne)

▼ **Część polskich okrętów spoczęła na dnie w obronie wybrzeża. Tu: torpedowiec ORP *Mazur*, który bronił się do ostatniej chwili. Rufowe działo umilkło dopiero, gdy woda zalała pokład.**
(zbiory prywatne)





▲ **Dowódca *Orła* kmdr ppor. Grudziński.**
(zbiory prywatne)

▶ **Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz składa wizytę na pokładzie polskiego okrętu wojennego, który zdołał przedostać się do Wielkiej Brytanii.**
(zbiory T. Kondracki)

lacy zawczasu zdołali spalić tajne dokumenty). Estończycy rozpoczęli też rozbrajanie *Orła*. Na szczęście wyładunek torped skutecznie zablokowali polscy marynarze.

Przygotowania do ucieczki

Polacy nie pogodzili się z bezprawnym internowaniem. W ścisłej tajemnicy rozpoczęto przygotowania do ucieczki z Tallina. Inicjatorem przedsięwzięcia był por. mar. Andrzej Piasecki. Nadeszła decydująca noc z 17/18 września. Około godz. 2 po półno-



Okręt pozbawiony był map. Ppor. Mokrski zdołał odtworzyć pomoce nawigacyjne.

cy - po odejściu estońskiego oficera, który dokonał niespodziewanej inspekcji - przystąpiono do działania. Obezwładniono dwóch estońskich wartowników, przecięto cumy i kable łączące okręt z nabrzeżem.

W pewnym momencie - jeszcze w porcie - *Orzeł* nieoczekiwanie wszedł na podwodną skałę. Dopiero obciążenie balastów rufowych i komenda „cała wstecz" pozwoliły wyrwać się z pułapki. Okręt, skryty w obłokach spalin z *diesli*, ścigany ogniem karabinów maszynowych i pociskami ciężkiej artylerii, oddalał się od Tallina. Tak zaczynała się jego wyjątkowa odyseja bałtycka - prawie miesiąc samotnego pływania po Bałtyku, w cieśninach duńskich i na Morzu Północnym.

Okręt pozbawiony był map. W tej wyjątkowej sytuacji trudny sprawdzian zdał oficer nawigacyjny, ppor. mar. Marian Mokrski, który z posiadanych pomocy i z pamięci zdołał odtworzyć konieczne pomoce nawigacyjne.

Polacy przede wszystkim zadbali o wizerunek okrętu, jako że Niemcy rozpowszechnili wersję o zamordowaniu obu estońskich wartowników. Dlatego po zbliżeniu się do brzegów Szwecji obaj, odpowiednio wyekwipowani, wysadzeni zostali na ląd przy użyciu okrętowej łodzi. Kolejne dwa tygodnie patrolowania *Orła* na środkowym Bałtyku potwierdzały, że Polska Marynarka Wojenna nie uznała się za pokonaną - walczy!

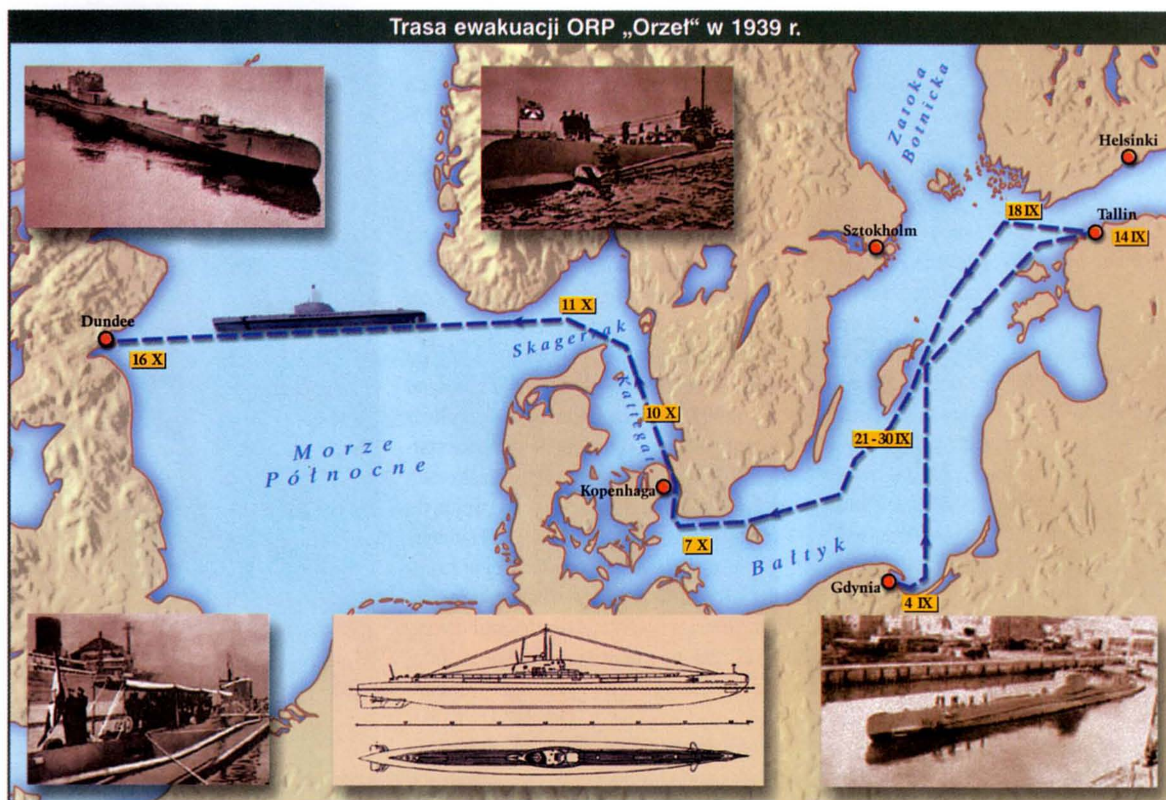
Brak wody

Około 6 października sytuacja na okręcie była już bardzo trudna, ze względu na brak wody słodkiej. Urządzenie odsalające (odparowujące) wodę morską działało przy zachowaniu prędkości co najmniej 12 węzłów, co było z kolei nieosiągalne ze względu na konieczność oszczędzania paliwa. Nie było mowy o myciu, brakowało nawet wody do picia.

Przez Kanał Drogden

Lecz kłopoty *Orła* na tym się nie skończyły. Trzeba było jeszcze koło Kopenhagi pokonać w wynurzeniu i bez map wąski kanał Drogden o głębokości zaledwie 26 stóp (tj. niespełna 8 m), pełen skał i płycizn. Co więcej spodziewano się, że zapobiegliwi Duńczycy nie omieszkali zaminować go z obu stron… Kpt. mar. Grudziński świadomie zignorował drugą, nieco łatwiejszą trasę - położony bardziej na wschód kanał Flint. Był pewien jego zaminowania. Liczył też na to, że w niedzielny wieczór czujność Duńczyków koło Kopenhagi będzie zmniejszona. Na szczęście nie pomylił się. Przed północą, jeszcze dnia 8 października 1939 r., ORP *Orzeł* minął stolicę Danii. Jak pisał kmdr Roskill: „wszystkie światła przybrzeżnej nawigacji oraz boje świetlne paliły się, jak w normalnych pokojowych warunkach".





Ku wybrzeżom Szkocji

Po minięciu ławicy Drogden *Orzeł* mógł wreszcie zanurzyć się. Na wysokości wyspy Ven okręt położył się na dnie i w tym położeniu przeczekał kolejne 20 godzin. Jeszcze tylko pomiędzy zamkiem w Helsingor (znanym z akcji „Hamleta") a Kullen konieczny stał się unik przed niezidentyfikowanym ścigaczem i drugi zwrot - przed światłem natarczywego reflektora. W środę 11 października Polacy byli już w Skagerraku. Tu ppor. Mokrski, na podstawie posiadanych improwizowanych pomocy nawigacyjnych, obliczył kurs prowadzący bezpośrednio do wylotu zatoki Firth of Forth na wschodnim wybrzeżu Szkocji, koło Edynburga. Po przejściu w trudnych warunkach pogodowych Morza Północnego, w sobotę 14 października 1939 r. o godz. 11 *Orzeł* napotkał 30 mil na wschód od wyspy May wysłany na jego spotkanie niszczyciel brytyjski HMS *Valorous*. Bałtycka odyseja „Orła" dobiegła szczęśliwego końca...



◄ 19 września 1939 roku. Marynarze i żołnierze, którzy do ostatnich granic wytrzymałości bronili Kępy Oksywskiej, udają się do niewoli niemieckiej. Dowodzący obroną płk Stanisław Dąbek popełnił samobójstwo.
(zbiory prywatne)

Rozgłos wyczynu

Władze Rzeczypospolitej na uchodźstwie doceniły wyjątkowy wyczyn załogi. 17 listopada 1939 r. podczas wizyty w Rosyth premier Rządu RP i Naczelny Wódz gen. Sikorski udekorował dowódcę, kmdra ppor. Grudzińskiego Krzyżem Ssrebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, a czterech oficerów oraz 16 podoficerów i marynarzy - Krzyżami Walecznych. Gospodarze nie pozostali w tyle - 10 grudnia kmdr ppor. Grudziński został odznaczony wysokim odznaczeniem brytyjskim *Distinguished Service Cross* (D.S.O.).

Po koniecznym remoncie, przeprowadzonym w szkockim Dundee, na początku grudnia *Orzeł* wszedł w skład stacjonującej w Rosyth 2 Flotylli Okrętów Podwodnych.

Na Morzu Północnym

W końcu grudnia ORP *Orzeł* wyszedł w swój pierwszy rejs na Morze Północne w eskorcie konwoju do Bergen w Norwegii. Drugie wyjście w morze 18 stycznia 1940 r. było zarazem pierwszym w pełni samodzielnym patrolem *Orła* z bazy brytyjskiej. Trasa już tradycyjnie wiodła na wody u brzegów Norwegii, co wiązało się z blokadą



▼ Orzeł Polskiej Marynarki Wojennej
(zbiory prywatne)



morską wyjść z Morza Północnego. Po kilkudniowym patrolowaniu w rejonie norweskiego portu Skudesnes, w warunkach śnieżycy i dotkliwego wiatru, okręt powrócił do Rosyth.

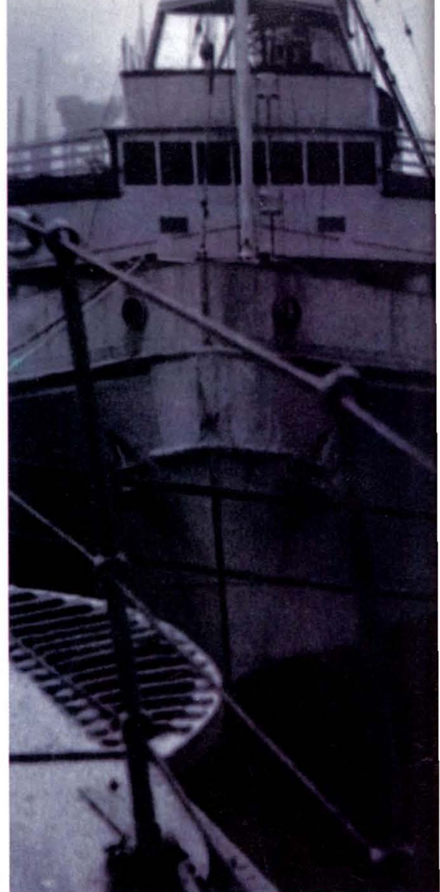
W marcu 1940 r. *Orzeł* odbył kolejne dwa patrole - na Morzu Północnym, przy czym podczas czwartego patrolu działał w rejonie norweskiego portu Stavanger.

Na swój piąty, najchwalebniejszy patrol bojowy ORP *Orzeł* wyszedł z Rosyth 3 kwietnia 1940 r. 8 kwietnia tuż po godz. 10 rano na wysokości portu Lillesand u południowych brzegów Norwegii oficer wachtowy wypatrzył z oddali sylwetkę statku. To był - jak się już wkrótce okazało - statek *Rio de Janeiro* należący przed wojną do niemieckiego armatora HSDG z Hamburga, specjalizującego się wcześniej w żegludze do portów południowoamerykańskich. Frachtowiec początkowo próbował ucieczki. Później, po zatrzymaniu, w czym skutecznie dopomogły salwy karabinów maszynowych, jego kapitan grał na zwłokę, jednocześnie wzywając pomocy. W tej sytuacji kmdr ppor. Grudziński, po ostrzeżeniu, dał rozkaz odpalenia torpedy. Gdy ta jednak okazała się chybiona, odpalono drugą. Było tuż po południu 8 kwietnia 1940 r., gdy pierwsza torpeda w historii Polskiej Marynarki Wojennej ugodziła nieprzyjaciela. Pokład niemieckiego statku zaroił się od postaci w charakterystycznych polowych mundurach w kolorze *feldgrau*. Po pojawieniu się na miejscu zdarzenia samolotu, motorówki i dwóch kutrów, *Orzeł* zanurzył się. Gdy po pewnym czasie stało się jasne, że *Rio de Janeiro* mimo wszystko nie tonie, okręt podwodny przepłynął na drugą jego burtę i - po ponad godzinie od pierwszego ataku - odpalił kolejną, trzecią torpedę. Jej trafienie spowodowało przełamanie i szybkie zatonięcie atakowanego statku. Zatopienie nieprzyjaciela wywołało na pokładzie *Orzeł* zrozumiały entuzjazm. Zadowolenia nie kryła też brytyjska Admiralicja. Zniszczenie transportowca, który, jak się okazało, płynął z oddziałami desantowymi do Bergen, demaskowało niemiecką inwazję na Norwegię. Nim *Orzeł* powrócił do bazy, na jego konto zapisano jeszcze jedną, prawdopodobnie zatopioną, jednostkę wroga.

Pierwsza torpeda w historii Polskiej Marynarki Wojennej ugodziła nieprzyjaciela.

Ostatni patrol

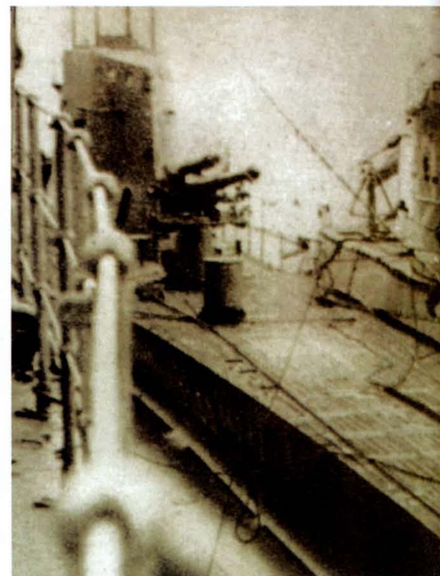
Na ostatni swój patrol ORP *Orzeł* wyszedł z Rosyth przed północą 23 maja 1940 r. Początkowo miał działać w rejonie na zachód od wylotu cieśniny Skagerrak. Pierwszego,



a później drugiego czerwca rozkazy kierowane z lądu nakazywały mu zmienić sektor patrolowania na rejon położony o 120 mil morskich na południe od norweskiego Egersundu, a 70 mil na zachód od brzegów Danii, na wysokości Aalborga.

Kolejny rozkaz nakazywał zakończyć patrol 6 czerwca i obrać kurs do bazy. W Rosyth okręt spodziewany był rankiem 8 czerwca. Nie przybył jednak ani wtedy, ani w następnych dniach i miesiącach…

11 czerwca 1940 r. polskie Kierownictwo Marynarki Wojennej w Londynie





◀ Polski okręt powodny ORP *Sęp* w drodze do Szwecji. Zostanie on tam internowany wraz z okrętami podwodnymi ORP *Żbik* i *Ryś*.

(zbiory prywatne)

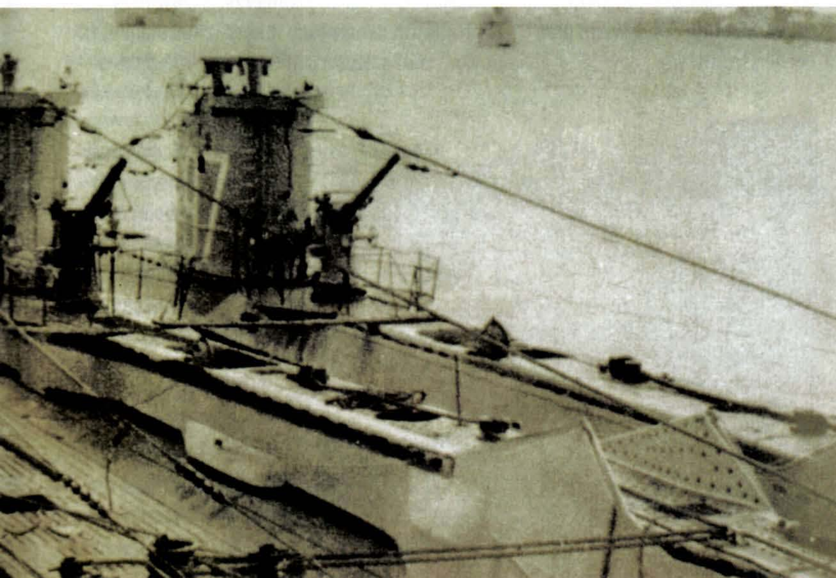
◀ W myśl polsko-brytyjskiej umowy z 18 listopada 1939 roku Polska Marynarka Wojenna została przydzielona na okres wojny do marynarki brytyjskiej. Oznaczało to, iż w toku operacji będzie ona podporządkowana brytyjskiej Admiralicji. Tu, podczas działań na Atlantyku niemiecki okręt podwodny poddaje się załodze polskiego niszczyciela ORP *Piorun*.

(zbiory prywatne)

zmuszone było wydać następujący komunikat: „Z powodu braku jakichkolwiek wiadomości i nie powrócenia z patrolu w oznaczonym terminie - okręt podwodny Rzeczypospolitej Polskiej *Orzeł* uważać należy za stracony".

Tajemnica

Mimo upływu już 60 lat, okoliczności zaginięcia (czyli zatonięcia) *Orła* nadal budzą wiele wątpliwości. Stosunkowo najwięcej przesłanek wskazuje na wejście na minę. W realiach wojny na Morzu Północnym ta właśnie broń stanowiła szczególnie dużą groźbę, i to zarówno pola minowe, jak i wolno pływające pojedyncze miny, pchane prądami na akweny określane dotąd jako „czyste". Wpadnięcie okrętu podwodnego na minę w położeniu nawodnym tylko w najszczęśliwszym przypadku kończyło się ciężkim uszkodzeniem okrętu - z zasady utratą dużej części kadłuba (pływalność pozostałej części zapewniały przedziały wodoszczelne). Wejście na minę w położeniu podwodnym musiało prowadzić do natychmiastowego zatonięcia okrętu. Co zatem stało się przyczyną zatonięcia *Orła*? Czy była to nieumieszczona na mapach zapora minowa, czy może tylko pojedyncza, zagubiona w bezkresie morza dryfująca mina. A może - jak chcą inni - własny, sojuszniczy okręt podwodny, czy zaskakujący atak lotniczy. To na razie pozostaje zagadką...



Nie tak dawno zdawało się, że tajemnica *Orła* nareszcie doczeka się wyjaśnienia. Na Morzu Północnym, nieopodal brzegów Norwegii, podczas prac związanych z eksploatacją podwodnych złóż ropy naftowej i gazu natrafiono na wrak okrętu podwodnego, którego konstrukcja wykazywała znaczne podobieństwo do *Orła*. Dokładniejsze badania potwierdziły jednak, że odnaleziony wrak to zaginiony na patrolu w 1940 r. okręt holenderski.

Legenda *Orła* nie ustaje. Świadectwem tego jest między innymi wielkie powodzenie filmu fabularnego z 1958 r. w reżyserii Leonarda Buczkowskiego, luźno nawiązującego do dokonań prawdziwego *Orła*. W filmie ciekawą kreację aktorską kpt. mar. Grabińskiego (czyli faktycznie Grudzińskiego) stworzył Wieńczysław Gliński. *Orła* „grał" jego bliźniak, dziś już nie istniejący ORP *Sęp*. I właśnie możliwość zobaczenia na ekranie detali konstrukcyjnych okrętu podwodnego niemal identycznego z *Orłem* jest największą zaletą filmu.

Wojenne wyczyny *Orła* aż po dzień dzisiejszy stanowią uzasadnioną dumę narodu, dzięki którego ofiarności powstał. A na legendzie ORP *Orzeł* wychowują się kolejne pokolenia polskich marynarzy.

◀ Flotylla polskich okrętów podwodnych: ORP *Wilk*, *Dzik* i *Skół* stacjonują przy burcie okrętu-bazy - ORP *Burza*. *Dzik* i *Skół* dokonały licznych operacji na Morzu Śródziemnym, zatapiając wiele niemieckich okrętów wojennych i transportowców.

(zbiory prywatne)

Milczące forty

Stąd do Berlina w linii prostej jest zaledwie 60-80 km. W efekcie konferencji w Wersalu nastąpiło znaczne cofnięcie granic Niemiec, toteż zdecydowano się na umocnienie tzw. Bramy Lubuskiej, w naturalny sposób wiodącej ze wschodu w głąb Niemiec...

System fortyfikacji, nazywany Międzyrzeckim Rejonem Umocnionym, był odpowiednikiem „linii Maginota“ na ówczesnej granicy wschodniej Niemiec. Jego budowa trwała wiele lat, tak naprawdę jednak nabrała rozmachu dopiero po dojściu Hitlera do władzy.

W najgłębszej tajemnicy, w latach 1935-1936 powstały najważniejsze budowle systemu umocnień. Dzisiaj możemy podziwiać kopuły pancerwerków, tobruki - blisko 200 odkrytych stanowisk dla karabinów maszynowych, zagłębienia po okopach i rowach przeciwczołgowych, tzw. „zęby smoka“ - kilkunastokilometrowe pasy zapór przeciwczołgowych, przesuwane i obrotowe mosty z systemem kanałów i śluz. Jednak to, co widzimy na ziemi, to zaledwie namiastka świata podziemi, nie mającego sobie równych w całej Europie. Wystarczy wspomnieć, że 20 z 83 panzerwerków łączą podziemne korytarze, których długość wynosi 28 km. To więcej niż liczy najdłuższy odcinek „linii Maginota“ - zaledwie czterokilometrowy.

Nie do zdobycia

Tunele drążono na głębokości od 20 do 40 m, co daje nam wysokość dziesięciopiętrowej kamienicy! Tunel główny miał rozmiary umożliwiające poruszanie się w nim dużego samochodu ciężarowego. To, co powstało, to zaledwie 30% całego projektu podziemnych fortyfikacji, których budowę Niemcy planowali ukończyć w 1952 r. Około 1937 r. Hitler nieoczekiwanie wstrzymał rozmach tej niezwykle kosztownej inwestycji. Wiązało się to ze zmianą koncepcji prowadzenia przyszłej wojny: rozwiązania militarnego na wschodzie, a dopiero później na zachodzie. Tak więc potężna linia obronna nie była już tak niezbędna jak dywizje pancerne i lotnictwo.

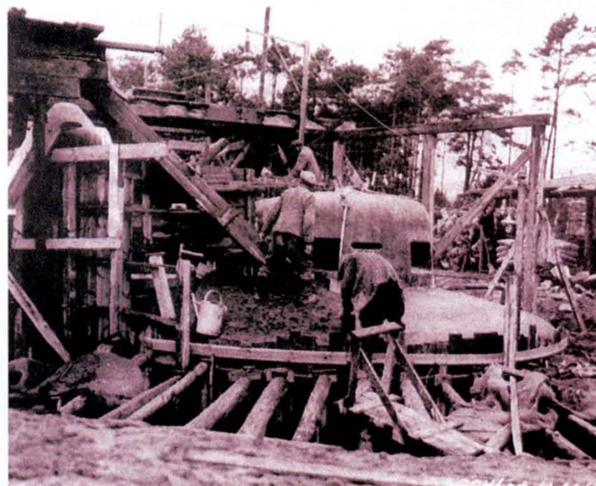
W ostatniej chwili

Dopiero w obliczu klęski, w 1944 r. Niemcy przystąpili do dalszej rozbudowy umocnień. Każdy schron miał swoje siłownie prądotwórcze, studnie, część koszarową, sanitariaty, nawet prysznice. Funkcjonowała tu również podziemna kolejka wąskotorowa. Były dworce, miejsca mijanek.

Załoga każdego pancerwerka liczyła od 40 do 100 żołnierzy, uzbrojonych w karabiny maszynowe, moździerze, miotacze

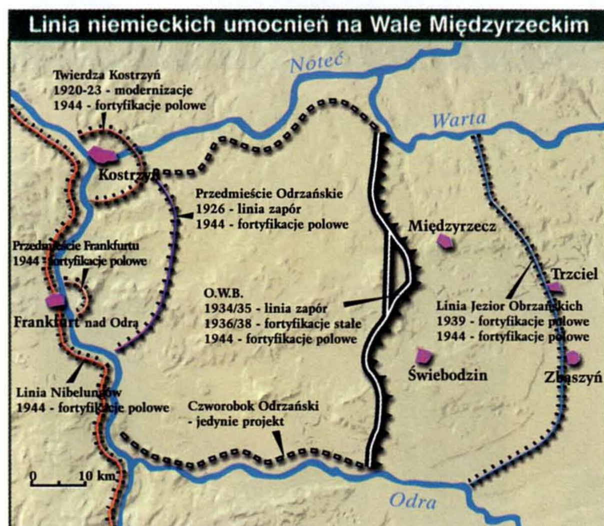
▲ Rejon Umocniony łuku Odra-Warta (*Die Festungsfront Oder-Warthe-Bogen*) miał przewyższać jakościowo rozwiązania zastosowane przez Francuzów przy konstrukcji Linii Maginota.

(zbiory prywatne)



◀ Budowę fortyfikacji powierzono saperskim sztabom fortyfikacyjnym (*Festungs Pionier Stäben*), które podlegały bezpośrednio III Inspektoratowi Fortyfikacyjnemu.

(zbiory prywatne)



ognia. Przed atakiem gazowym obrońców zabezpieczał system śluz i filtrów. Grubość murów żelbetonowych obiektów obronnych dochodziła do 2 m, a budowli hydrotechnicznych sięgała nawet 3,5 m. W razie ataku zmieniony i uregulowany system wodny pozwalał zalać znaczne obszary przed stanowiskami bojowymi, co zagradzało dostęp broni ciężkiej.

Trzeba tu zaznaczyć, że wywiad polski przed wojną orientował się w skali prac fortyfikacyjnych i dosyć dokładnie wiedział, co tu powstaje. Był to duży sukces.

Pod koniec wojny w dwóch halach na głębokości około 45 m Niemcy produkowali silniki i płatowce samolotów bojowych. Wykorzystywali do tego niewolniczą pracę więźniów filii obozów koncentracyjnych.

Ironią losu fortyfikacje Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego odegrały znikomą rolę w walkach przy podejściu Armii Czerwonej do Odry.

Bez jednego wystrzału

Wiadomo, że pomieszczenia fortów wykorzystywane były do zabezpieczenia i przechowania dzieł sztuki zagrożonych alianckim bombardowaniem.

Ironią losu fortyfikacje Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego odegrały znikomą rolę w walkach przy podejściu Armii Czerwonej do Odry. W końcu 1944 r. siły przeznaczone i przeszkolone do obrony fortyfikacji Hitler rzucił do wsparcia kontrofensywy w Ardenach. Opuszczone stanowiska obsadzono pośpiesznie niedobitkami i jednostkami zapasowymi, pozbawionymi w praktyce broni ciężkiej, nie przygotowanymi do walki z bunkrów. W powstałą lukę wdarły się radzieckie pododdziały pancerne.

„Był łut szczęścia - napisał po latach dowódca Korpusu Pancernego w 1 Armii Pancernej, gen. Babadżanian - w tym, że oddział Gusakowskiego natrafił na owe „wrota" w żelbetowym murze Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Nie wszystkie obiekty obronne były obsadzone wojskiem. Umożliwiło to przenikanie w głąb przez luki istniejące między schronami bojowymi. Brygada Gusakowskiego korzystając z milczenia nieprzyjaciela popędziła dalej na zachód". W kierunku niedalekiej już Odry - dodajmy.

Wyścig z czasem

Jak się z czasem okazało, był to prawdziwy wyścig, bowiem w rejon ten zmierzały także siły nowych jednostek niemieckich z zadaniem obsadzenia fortyfikacji i uszczelnienia linii obrony. Zabrakło im jednego dnia! Kolejne jednostki Armii Czerwonej musiały już na nowo przełamywać niemieckie pozycje. Miały już jednak ułatwione zadanie...

„Zjechaliśmy z magistrali samochodowej na wiejską drogę - zanotował radziecki korespondent wojenny w marcu 1945 r. - wiodącą ku wzgórzom. Wkrótce drogę przegrodziło nam 8 rzędów betonowych słupów, ciągnących się na wiele kilometrów. Przed nimi głęboki przeciwczołgowy rów, którego nasyp maskował „zęby smoka" ustawione na żelbetonowych podstawach... Podchodzimy do jednego ze wzgórz. Jest ono otoczone kolczastym drutem. Na szczycie są pancerne kopuły. Grubość pancerza - 30-40 cm. Na zachodnim stoku wzgórza drzwi wiodące do podziemia"... Wszyscy byli pod wrażeniem potęgi milczących fortów...

Po zakończeniu działań wojennych, do Międzyrzecza przyjechała radziecka komisja poszukująca zagrabionych przez Niemców dzieł sztuki. Rosjanie natrafili na zamaskowane komory, tzw. depozytowe, gdzie ukryte były dzieła sztuki zrabowane w polskich muzeach. Tam właśnie odnaleziono część z zaginionych prac Jana Matejki, m.in. obraz pt. „Stańczyk". Początkowo trofiejne przedmioty wywędrowały do ZSRR, ale po 1956 r. udało się je odzyskać.

Być może to właśnie znalezisko, a może sam widok tak niezwykłych budowli zagubionych w lasach przyczyniły się do powstania legendy o ukrytych tam skarbach...

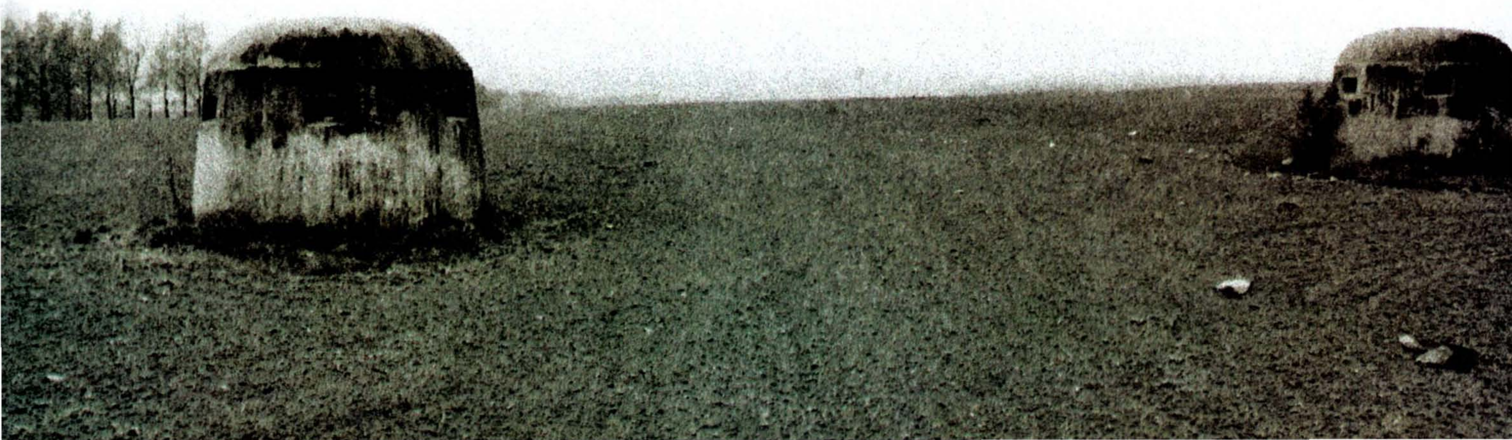


▲ Po niemieckim uderzeniu na ZSRR nastąpiło całkowite przerwanie prac budowlanych na linii umocnień. Granica wpływów Rzeszy przesuwała się na wschód i nie były już one priorytetem.
(zbiory prywatne)



▼ Potężne umocnienia opóźniły wyjście wojsk radzieckich na środkową Odrę jedynie o trzy dni.
(zbiory prywatne)

▼ Już w kilka dni po ich zdobyciu Rosjanie przystąpili do demontażu ruchomych urządzeń w bunkrach.
(zbiory prywatne)



P A N O R A M A



1. **NIEMCY** - kordzik paradny SA (*Sturmabteilung*). Wzór jego rękojeści - wykorzystany także do kordzików SS wz. 1933, kordzików NSKK (Narodowo-Socjalistycznego Korpusu Lotniczego) oraz narodowo-socjalistycznej organizacji studenckiej - opierał się na osiemnastowiecznych kordzikach szwajcarskich. Na ostrzu widnieje dewiza *Alles für Deutschland* (Wszystko dla Niemiec).

2. **BUŁGARIA** - kordzik pilota Bułgarskich Wojsk Powietrznych. Na rękojeści widnieje monogram cara Borysa. 1 marca 1941 roku car Borys III podpisał dokument, na mocy którego Bułgaria stawała się członkiem Osi.

3. **HISZPANIA** - sztylet ochotników hiszpańskich walczących w szeregach Wehrmachtu na froncie wschodnim w ramach tzw. „Błękitnego Legionu", który był frankistowską kontrybucją do „wyprawy krzyżowej przeciwko Bolszewikom". Wzorowany na sztylecie włoskiej milicji faszystowskiej MWSN, na którym włoskie godło zastąpiono trupią czaszką.

2. **WŁOCHY** - sztylet faszystowskiej milicji MVSN. Na rękojeści widnieje godło faszystowskich Włoch - topór otoczony pękiem rózg - symbol zapożyczony z antycznego Rzymu. Mosiężny łańcuch ozdobiony „M" Mussoliniego zastąpiono z czasem - z braku metalu - zaczepem skórzanym.

5. **NIEMCY** - przepisowy nóż noszony przez członków młodzieżowej organizacji *Hitlerjugend*, którego emblemat - „diament" ze swastyką - widnieje na rękojeści. Niekiedy na ostrzu wygrawerowana była dewiza organizacji: *Blut und Ehre* (Krew i Honor).

6. **WŁOCHY** - nietypowy (podwójny) sztylet wykonany na zamówienie dla wysokiego stopniem członka faszystowskiej milicji narodowej MVSN. Ze wszystkich państw, Włochy były tym, w którym symbolika ostrza (rzymskiego atrybutu człowieka wolnego - w przeciwieństwie do niewolnika) i używanie białej broni paradnej rozwinęła się najbardziej, inspirując m.in. hitlerowskie Niemcy.

7. **SŁOWACJA** - kordzik słowackiego korpusu oficerskiego. Na rękojeści wytłoczony jest emblemat Słowacji - podwójny krzyż górujący nad trzema tatrzańskimi szczytami. Istnieją także wersje kordzika z czarną rękojeścią.

8. **NIEMCY** - tasak paradny szeregowca RAD (*Reich Arbeits Dienst*) - Serwisu Pracy Rzeszy. Na ostrzu widnieje dewiza: *Arbeit adelt* (praca uszlachetnia). Oficerski model tasaka RAD był mniej masywny i jego ostrze było węższe. Organizacja RAD nadzorowała place budowy w Rzeszy oraz na terenach okupowanych.

BIAŁA BROŃ PARADNA ORGANIZACJI NIEMIECKICH I INNYCH PAŃSTW OSI

Losy nieznane

▲ **Uratowana część załogi ORP *Orkan* po mszy żałobnej za poległych kolegów, którzy zginęli na *Orkanie* 8 października 1943 roku na Północnym Atlantyku.**

(zbiory T. Kondracki)

▶ **Nie wszystkim jednostkom Polskiej Marynarki Wojennej udało się - tak jak okrętowi podwodnemu *Orzeł* - opuścić macierzyste porty i przedrzeć się do Wielkiej Brytanii. Tu: zatopiony niemieckimi bombami stawiacz min ORP *Gryf*.**

(zbiory prywatne)

Wspomnienia uczestników wydarzeń nie zawsze przyczyniają się do wyjaśnienia zagadek z nimi związanych. Niejednokrotnie jednak nie do końca wypowiedziana myśl staje się początkiem pytań, które - niczym nić Ariadny - prowadzą do odkrywania nowych szczegółów...



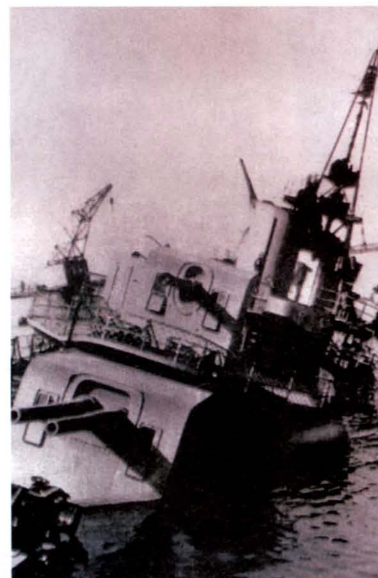
Odyseja *Orła* widziana oczyma tych, którzy w niej uczestniczyli, a także tych, którzy z bliska śledzili losy okrętu...

„To było smutne wodowanie, otoczone mgłą niedobrego przeczucia" - napisał później uczestnik ceremonii redaktor Stanisław M. Saliński. Już niedługo pierwszy zastępca dowódcy *Orła*, kpt. mar. Józef Chodakowski - astrolog-amator - ułożył jakże wymowny proroczy horoskop *Orła*: „Jego kariera będzie błyskotliwa, ale krótka. Okręt zginie w pełni chwały"...

Okoliczności odtworzenia przez ppor. mar. Mariana Mokrskiego przedstawił w napisanym 21 października 1939 r. raporcie zastępca szefa wywiadu Brytyjskiej Admiralicji, kmdr Stephen W. Roskill (po wojnie ceniony historyk *Royal Navy*):

„Zdawali sobie [Polacy] sprawę z tego, że ani przez Sund, ani przez Bełt nie można przejść bez posiadania map, a najwyżej można zostać internowanym przez Szwedów. Tę ostatnią alternatywę odrzucili i 7 października postanowili jednak przebić się na Morze Północne. [...] Mapy morskie zostały [z *Orła*] zabrane w Tallinie [...], jednak Spis Latarń [niemiecki *Verzeichniss der Leuchtfeuer und Signalstellen*] oraz niemieckie tablice nawigacyjne [*Nautische Tafeln*] pozostały na okręcie. Na podstawie pozycji geograficznych wymienionych w Spisie Latarń oraz na podstawie ogólnej znajomości geografii Bałtyku i cieśnin, podporucznik, oficer nawigacyjny sporządził jedną mapę Bałtyku od Skaw aż do Leningradu oraz drugą - o większej podziałce - dla Sundu. Według tej domowym sposobem wykonanej mapy, na którą naniesione zostały główne latarnie nabrzeżne i pływające, wykonali oni swoje patrole i przejścia. Podejrzewali, że południowe wejście do Sundu zostało zaminowane przez Niemców, wobec czego postanowili wziąć kurs na West w kierun-

Zdawali sobie sprawę z tego, że przez Sund czy przez Bełt nie można przejść bez map.



ku mieliźn Falsterbo. Podczas gdy usiłowali trzymać się szwedzkich wód terytorialnych, głębokości stawały się coraz mniejsze. Widzieli niemieckie i szwedzkie kanonierki patrolujące, oświetlające reflektorami od czasu do czasu cały horyzont, aż wreszcie promień reflektora oświetlił ich prawie bezpośrednio. Jednakowoż w tym miejscu zatrzymał się, chwilę pozostał w miejscu i odszedł z powrotem. W tym momencie sondowania wykazały 16 stóp [czyli niespełna 5 m przy zanurzeniu ponad 4 m] i wkrótce uderzyli twardo o dno. To przejście pomiędzy płyciznami Falsterbo jest dość ryzykowne przy dziennym świetle, nawet przy posiadaniu map, lecz tutaj było jasne, że trzeba wszystko rzucić na szalę. Cała załoga z wyjątkiem motorzystów pełniących wachtę przy maszynach znajdowała się na pomoście, w pasach ratunkowych. Przedmuchano wszystkie balasty, jakie jeszcze pozostały, dano maszynom „całą naprzód" i przeskoczono mieliznę".

„Przez Święta Bożego Narodzenia okręt przebywał w bazie" - wspominał służący na *Orle* od 19 grudnia 1939 r. do 4 kwietnia 1940 r. stażysta, mat podchorąży Stanisław Olszowski.

„Sądzę, że każdy głęboko przeżywał to pierwsze Boże Narodzenie poza krajem, z dala od swej rodziny. Gościnni Szkoci w Dumferline i okolicy stanęli na wysokości zadania, starając się umilić nam ten okres. Pamiętam, że w drugi dzień świąt jakaś szkocka para zajęła się Kazikiem G. [Grocholskim] i mną, i odbywszy wędrówkę po kilku pubach upoiła nas „łyskaczem" do tego stopnia, że ten drugi „bohater" przewracał się jak nowicjusz na łyżwach, za każdym razem przygniatając do matki-ziemi niepokaźnego wzrostem Szkota, który daremnie usiłował podtrzymywać ofiarę nadużycia alkoholowego we względnie pionowej pozycji".

W końcu grudnia ORP *Orzeł* wyszedł w swój pierwszy rejs.

„Przez cały ten rejs - wspominał Stanisław Olszowski - pogoda była wyjątkowo zła. Dziób okrętu, gdzie miałem przydział, gdy nie pełniłem wachty, monotonnie kreślił dużą cyfrę 8, co dla mojego biednego żołądka było nie do zniesienia. Chorowałem, jak nigdy przedtem ani potem. Chorąży Stelmaszyk, tak jak ja Ślązak z Katowic, przychodził mnie pocieszać, pytając: Żyjesz jeszcze? Przeżyłem - żeby między innymi podziwiać piękne góry Grampian, które ubrane w białą szatę było widać z dużej odległości, kiedy w drodze powrotnej posuwaliśmy się wzdłuż wschodniego wybrzeża Szkocji".



▲ **Obiad w mesie okrętu polskiej marynarki wojennej ORP *Piorun*.**

(zbiory T. Kondracki)

Kłopoty mata pchor. Olszowskiego nie były niczym niezwykłym. W trudnych warunkach pogodowych kołysanie *Orła*, pozbawionego bocznych stępek, w marszu na powierzchni było dokuczliwe dla wszystkich. Znacznie lepiej znoszono przebywanie w zanurzeniu.

„Gdy pełniłem wachtę podczas zanurzenia - wspominał Stanisław Olszowski z załogi *Orła* - w centrali miałem wiele okazji studiować mapy rozłożone na stole nawigacyjnym, na którym czerwonym kolorem były oznaczone trzy duże pola minowe: jedno brytyjskie wzdłuż wschodniego wybrzeża Wielkiej Brytanii i dwa niemieckie w południowej części Morza Północnego, w bezpiecznej, wydawało by się odległości od rejonu, w którym operował *Orzeł*. Jedynym problemem było przejście przez własne pole w drodze powrotnej z patrolu, do czego służył kanał [...] na wschód od wejścia do Firth of Forth. Pamiętam, że sam dowódca przychodził studiować mapę, by upewnić się co do pozycji (raz nawet nakazał zejść z trasy, by przeprowadzić systematyczne sondowanie) przed wejściem do kanału poprzez pole minowe. Urządzenia nawigacyjne na okręcie były jak najbardziej nowoczesne (jak na tamte czasy). Oczywiście na Morzu Północnym są prądy,

Dano maszynom „całą naprzód" i przeskoczono mieliznę.



◀ **Uroczystości chrztu równikowego na pokładzie polskiego niszczyciela ORP *Garland*. Podczas II wojny światowej polscy marynarze odbywali służbę - pod egidą potężnej marynarki brytyjskiej, lecz nierzadko i pod polską banderą - praktycznie na wszystkich akwenach świata.**

(zbiory T. Kondracki)



choć można je uwzględnić z dość dużą dokładnością. W praktyce jednakże, biorąc pod uwagę, że przy przejściu od wylotu Skagerraku do Firth of Forth [tj. na trasie około 1 000 km] przez połowę czasu szło się w zanurzeniu, odchylenie od zliczonej pozycji mogło wynieść 15 mil lub więcej [tj. około 30 km]. Tego rodzaju odchylenie właśnie stwierdzono przy podejściu do wybrzeża (Fife Ness) przy bardzo słabej widoczności po pierwszym patrolu. ”

Wypowiedzi zebrane przez dr. Tadeusza Kondrackiego





Po zakończeniu kampanii wrześniowej ułan Henryk Gorzechowski znalazł się w niewoli radzieckiej. Formowanie armii Andersa w ZSRR będzie dla niego okazją kontynuowania niezwykłego szlaku bojowego - od kawalerii, poprzez marynarkę, aż po broń pancerną.

„ Wydarzeniem, które utkwiło w pamięci była wizyta w naszym obozie, pod koniec sierpnia 1941 r., a więc po podpisaniu porozumienia pomiędzy gen. Sikorskim, a rządem radzieckim - gen. Władysława Andersa, już dowódcy organizującej się w ZSRR Armii Polskiej i jego zastępcy - gen. Zygmunta Szyszko-Bohusza. Nie zapamiętałem ani jednego zdania z ich wystąpień podczas wizytacji obozu. [...] W pamięci utkwiła mi różnica w ich wyglądzie. Generał Anders, już w *battle-dresie*, wymizerowany, podpierał się laską. Za nakrycie głowy służyła mu za duża furażerka. Natomiast jego zastępca zaszokował nas salutowaniem pełną dłonią oraz ubiorem. W angielskim stylu, z długimi brązowymi, sznurowanymi butami, mundurem typu marynarkowego, jasną koszulą z krawatem, rogatywką na głowie i trzcinką w ręku. Kontrast z nami, w ledwie trzymających się grzbietu mundurach - nie do opisania. Zderzenie oficera ubranego jak z igły z obdartusami. [...]

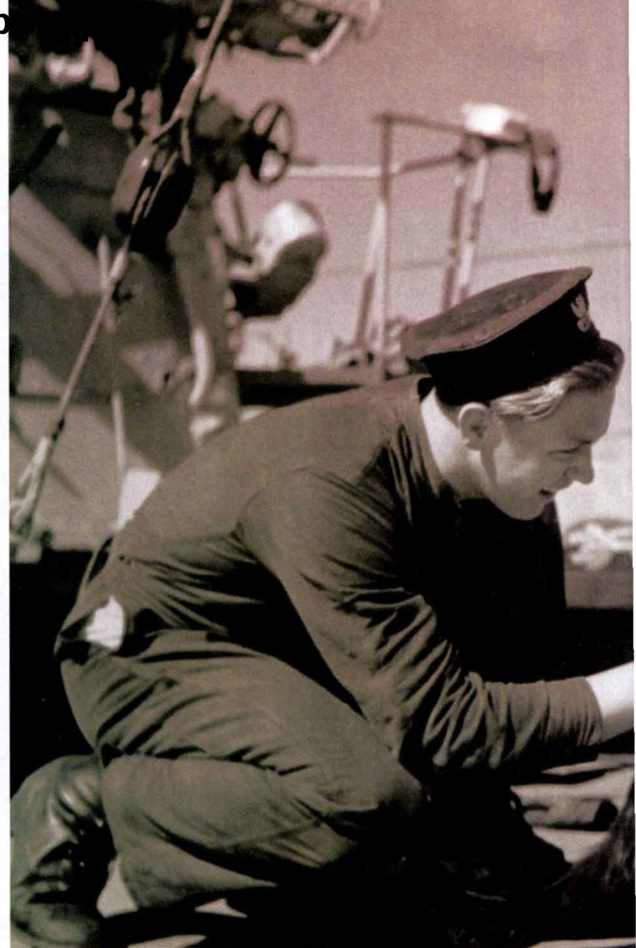
[Trafiłem] do Kujbyszewa. Naszym władzom wojskowym przekazano w użytkowanie budynek, w którym kiedyś dawno mieścił się klub szlachecki. Pełniłem wówczas funkcję tłumacza. Znałem dobrze, w mowie i piśmie, dwa języki - angielski i rosyjski. Gdzieś po tygodniu wezwano mnie przed oblicze wojskowego biurokraty, który orzekł, iż jestem za młody, żeby taką funkcję pełnić. - Za dużo się nasłuchasz, a takim szczeniakom jak ty zaraz woda sodowa uderza do głowy. Łaskawie zapytał mnie, w jakiej jednostce chcę służyć. W piechocie, artylerii, saperach? Odpowiedziałem - w marynarce! Mego rozmówcę zatkało. - Służyliście w ułanach, a chcecie zostać marynarzem. To niemożliwe - orzekł. - Do marynarki biorą tylko specjalistów. Odesłał mnie do Buzułuku. Tam - sytuacja się powtarza. W tym wojsku, poinformowano mnie, żadnych ułanów nie będzie. Twardo domagałem się skierowania do marynarki. Poskutkowało o tyle, że kazano mi się zameldować u jakiegoś komandora na rozmowę-egzamin.

Łaskawie zapytał mnie, w jakiej jednostce chcę służyć. W piechocie, artylerii, saperach? Odpowiedziałem - w marynarce! Mego rozmówcę zatkało.

- Heniu. Skąd u ciebie taka zmiana frontu, żeby z ułana przedzierzgnąć się w marynarza?

- Żadna zmiana frontu. Nie mieliśmy jeszcze czasu o tym pogadać. Ale ja od młodości uwielbiałem: konie i ułanów oraz morze i marynarkę. Miłość do ułanów zaszczepił we mnie Ojciec. Marynarski fach wybrałem sam. [...]

Przyglądałem się bacznie szczupłemu, średniego wzrostu mężczyźnie, o pociągłej twarzy, ubranemu w fufajkę mocno już zniszczoną, z przypiętą doń baretką krzyża *Virtuti Militari*. Pierwsze pytanie brzmiało: - Byłeś smoluch czy dek? - Dek - odpowiedziałem. - Dokąd i na jakich statkach pływałeś? Wymieniłem nazwy statków i porty. - Co robiłeś? Wszystko, co było trzeba. Zbijałem tendrę, szorowałem pokład, pracowałem przy za- i wyładunku bunkru, stałem też za sterem. Wówczas egzaminujący mnie komandor narysował koło z literą „N". Podał kurs i polecił, żebym pokazał gdzie to wypadnie na róży wiatrów. Nie miałem z tym problemu. Powiedział więc - albo mówi prawdę, albo jest



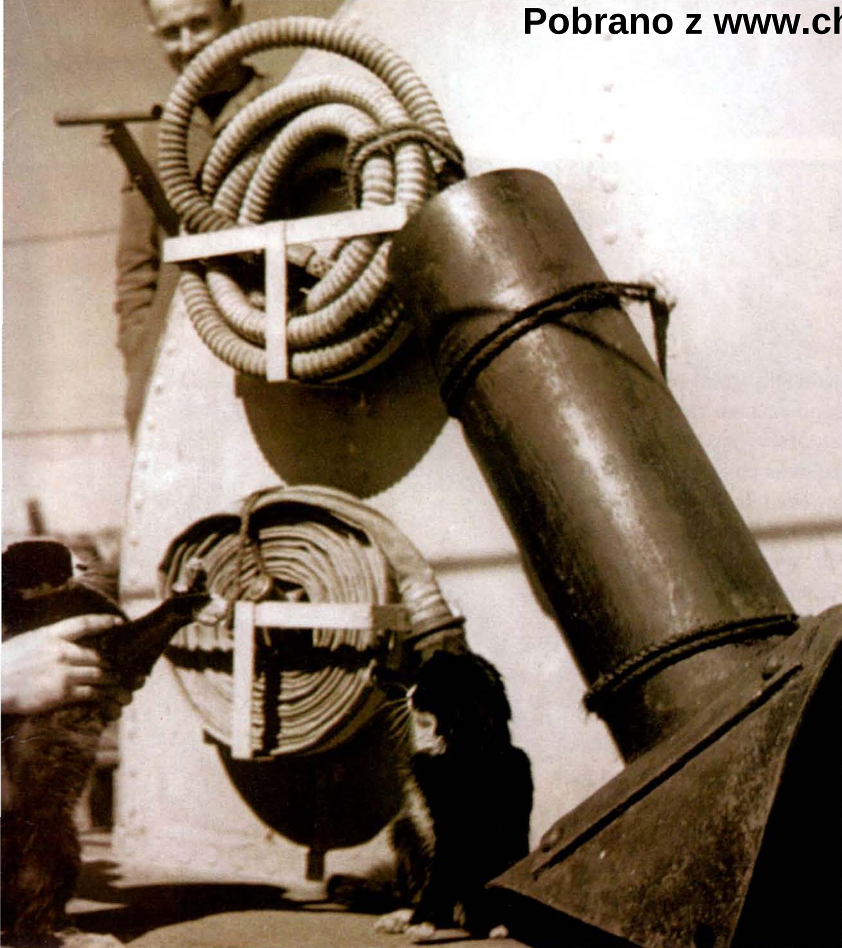
◄ Wachta na pokładzie ORP *Błyskawica*.

(zbiory T. Kondracki)

◄ Na pokładzie ORP *Piorun* mat Wąsik, rodem z Drohobycza, rozwesela towarzystwo. Gdy w 1956 r. Wąsik powróci do Polski, jego miasto znajdować się będzie w Ukraińskiej SSR.

(zbiory T. Kondracki)





żeglarzem. I żeglarzem także jestem, dopowiedziałem. - Gdzie pływałeś? W gdyńskim *Yacht Clubie*. - Jak się nazywasz? Gorzechowski. - Znam dobrze waszego Ojca, był ułanem wszak? Uśmiechnął się. Wtedy go poznałem. Przepytywał mnie bowiem nasz dobry znajomy, kmdr por. Stanisław Dzienisiewicz. Uścisnął mnie serdecznie. Już po oficjalnym stwierdzeniu, iż do marynarki się nadaję, zagadnąłem komandora i ja. - To pan się dziwi, że ja, ułan, chcę zostać marynarzem, ale pan przecież *Virtuti* otrzymał jako ułan w 1920 r. służąc wówczas w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich... „

J. Szatsznajder, „Drogi do Polski", Presstrust, Wrocław 1991, s. 47-49





Po nagłym zniknięciu Rudolfa Hessa, w otoczeniu Führera zawrzało. Zdrada czy tajna misja? Odpowiedzi na to pytania nie udzielono do dziś...

” Ucieczka Rudolfa Hessa do Szkocji 10 maja 1941 r. wywołała taką konsternację u Hitlera, że chwilowo nie wiedział, jak zareagować na to wydarzenie. To właśnie teraz Bormann, dotychczasowy *Reichsleiter* partii, rozpoczął grę, która mu miała z czasem zapewnić decydującą pozycję w otoczeniu Hitlera. To on właśnie wymyślił teorię, że Hess „zwariował" i namówił Hitlera, aby włączyć to określenie do oficjalnego komunikatu wydanego w tej sprawie. Z politycznego punktu widzenia był to błąd niewybaczalny, gdyż ludzie zadawali sobie pytanie, jak to się mogło stać, że Hess zajmował ważne stanowisko następcy Hitlera przez tak długi czas, jeżeli wiadomo było, że jest niespełna rozumu. [...]

Cały personel Hessa - od szoferów do osobistych adiutantów - został aresztowany. Müller zamknąłby przypuszczalnie także personel lotniska, a także głównych projektantów *Messerschmitta*, na którym uciekł Hess. Chociaż w istocie niewielu ludzi było zamieszanych w tę sprawę, wiele osób, które by nigdy nie przypuściły, że mogą zostać w nią wplątane, padły ofiarą „zarządzeń wykonawczych". [...]

W czasie jednej z konferencji, na której byli obecni zarówno Himmler, jak i Heydrich, omawiano ogólnie sprawę Hessa. Kiedy zapytano mnie o zdanie, powiedziałem, że chociaż należałoby może szukać wyjaśnienia w przyczynach patologicznych, należy także wziąć pod uwagę wpływy kół brytyjskich, którym Hess od lat ulegał. Dodałem, że jestem święcie przekonany, iż Hess, fanatycznie oddany sprawie nazizmu, nie zdradzi wrogom naszego strategicznego planowania, chociaż na pewno mógłby to uczynić. Jego władze umysłowe były dostatecznie sprawne, by potrafił przekazać zarysy naszych planów. Precyzja, z jaką zaplanował ucieczkę, a także świadomość jej celu, były tego wystarczającym dowodem.

Wyraziłem pogląd, że Hess, jako najbliższy przyjaciel Hitlera, pozostawał nieświadomie pod jego przemożnym wpływem. Dlatego, rozwijając pierwotne koncepcje Hitlera i znając jego stosunek do Anglii, postanowił doprowadzić do pojednania między obu narodami. Pozostawało to w zgodzie z koncepcjami Hitlera w sprawie Wielkiej Brytanii, wyrażonymi wobec mnie w 1939 r. Koncepcje te Hess powtarzał w kręgu najbliższych przyjaciół: „Anglicy są naszymi pobratymcami i dlatego należy ich oszczędzić". [...]

Na podstawie tego, co mi było wiadome o sprawie Hessa, i co wynikało z dochodzeń, mogę z całą pewnością stwierdzić, że jest rzeczą niemożliwą, aby Hitler zlecił Hessowi udanie się do Anglii z jakąkolwiek ofertą pokojową. Prawdziwe natomiast jest to, iż Hess, kiedy zdecydował się na podjęcie tej akcji, był przekonany, że realizuje pierwotną koncepcję Hitlera w sprawie Anglii, a czas akcji określiła podjęta przez Hitlera decyzja zaatakowania Rosji. „

W. Schellenberg, „Wspomnienia", KAW, Wrocław 1984, s. 126-129

◄ „Maskotki pokładowe" jednego z polskich okrętów wojennych.

(zbiory T. Kondracki)

▼ Obsługa działa na pokładzie ORP *Błyskawica*.

(zbiory T. Kondracki)



▼ Podejmując decyzję przedostania się do Wielkiej Brytanii, Rudolf Hess kierował się chęcią zawarcia pokoju, leżącego według niego „w interesie Anglii i Niemiec". Jego gorliwość w wykonywaniu domniemanej idei Hitlera nie zostanie jednak doceniona przez Wodza. Hess zostanie potraktowany jako niepoczytalny szaleniec.

(zbiory prywatne)



Rudolf Hess (1894-1987)

Urodził się 26 kwietnia 1894 roku w Aleksandrii jako syn kupca niemieckiego, który wyemigrował do Egiptu. Rodzina widziała w nim spadkobiercę ojcowskiej fortuny i kontynuatora tradycji kupieckiej, przed czym zawzięcie się bronił. Na potwierdzenie dążenia do niezależności, w 1914 roku, jako ochotnik zgłosił się do armii niemieckiej. Służył początkowo w oddziałach szturmowych piechoty bawarskiej. Dwukrotnie ranny, przeniesiony został do służby w lotnictwie. Ukończył wojnę w stopniu porucznika.

Okres monachijski

W 1919 roku zamieszkał w Monachium, gdzie rozpoczął studia na wydziale nauk politycznych Uniwersytetu oraz zetknął się z bawarskimi pangermanistami, a przede wszystkim z dziennikarzem Dietrichem Eckartem, który wprowadził go do kręgi bliskie NSDAP. Dzięki niemu Hess poznał Alfreda Rosenberga, teoretyka nazizmu oraz generała Karla Haushofera, twórcę pangermanistycznej geopolityki. Zafascynowany teorią Haushofera pokusił się nawet o opublikowanie własnej teorii ekspansjonizmu.



◄ Przebywająca na emigracji w Egipcie rodzina Hessa widziała w młodym Rudolfie (tu z siostrą) spadkobiercę kupieckich tradycji rodziny. Wbrew woli rodziców Rudolf zwróci się jednak ku wojsku i polityce.

(zbiory prywatne)

U boku Hitlera

Wkrótce stał się jednym z głównych przywódców hitlerowskiego reżimu. Droga wiodła przez NSDAP, do której wstąpił w 1920 roku. Za udział w puczu monachijskim w 1923 roku został aresztowany i skazany na siedem miesięcy więzienia. Właśnie wtedy, w twierdzy w Landsbergu, spotkał Hitlera, pracującego nad „Mein Kampf". Przyszły Führer powierzył redagowanie biblii narodowego socjalizmu właśnie Hessowi.

Nawiązana więź okazała się trwała. W 1925 roku Hitler powierzył mu (do 1932 roku) stanowisko osobistego sekretarza, Hess stał się tym więc tym samym jednym z jego najbliższych jego współpracowników, oddanym mu bez reszty. Mianowany w 1932 roku przewodniczącym Centralnej Komisji Politycznej NSDAP, w 1933 roku wejdzie w skład rządu jako minister bez teki i następca Hitlera jako przywódcy NSDAP. Od lutego 1938 roku piastować będzie stanowisko członka Tajnej Rady Ministrów, a od sierpnia 1939 roku - członka Rady Obrony Rzeszy. Apogeum jego kariery nastąpi w 1939 roku, gdy ogłoszony zostanie drugim (po Göringu) następcą Führera.

Wszystkie wysiłki wcześniejszego uwolnienia go napotykały na zdecydowany sprzeciw Związku Radzieckiego. Popełnił samobójstwo 17 sierpnia 1987 roku jako ostatni więzień berlińskiego więzienia Spandau. Miał wtedy 93 lata.

Hess korzystał ze swej pozycji i wywierał duży wpływ na politykę III Rzeszy. Wiernopoddańczy, zapatrzony w Hitlera, w którym widział „czysty rozum ucieleśniony w człowieku", był idealnym wykonawcą wszystkich jego poleceń. Jego kariera polityczny zakończy się tajemniczą eskapadą do Wielkiej Brytanii. 10 maja 1941 roku Hess (jako „Hauptmann Alfred Horn") udał się na pokładzie *Messerschmitta 110* z Augsburga do Szkocji. Wylądował na spadochronie w Northumberland. Prawdopodobnie uczynił to z własnej inicjatywy. Być może rzeczywiście chciał rządowi brytyjskiemu przedłożyć propozycje pokojowe. Podobno zamierzał odnaleźć swego znajomego sprzed wojny, księcia Hamiltona, i nakłonić go, by przekonał Churchilla do poddania Wielkiej Brytanii, nim „zostanie zmieciona z powierzchni ziemi", ale bardziej prawdopodobna wydaje się wersja, która mówi, że chciał proponować Anglii pokój w celu uzyskania dla Niemiec swobody działania w Europie oraz odzyskania przez III Rzeszę dawnych kolonii niemieckich. Został jednak rozpoznany i - ku swemu zaskoczeniu - potraktowany jako jeniec wojenny, zaś w Rzeszy okrzyknięty umysłowo chorym. Internowany, przebywał w Wielkiej Brytanii do końca wojny.



Więzień Spandau

Po zakończeniu działań wojennych i podpisaniu bezwarunkowej kapitulacji przez Niemcy Rudolf Hess został postawiony w stan oskarżenia przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze i - mimo poważnych wątpliwości co do jego poczytalności - skazany na dożywotnie więzienie. Wszystkie wysiłki wcześniejszego uwolnienia go napotykały na zdecydowany sprzeciw Związku Radzieckiego. Popełnił samobójstwo 17 sierpnia 1987 roku jako ostatni więzień berlińskiego więzienia Spandau. Miał wtedy 93 lata. W oczach neonazistów los Hessa stał się symbolem męczeństwa, a jego grób jest miejscem manifestacji zwolenników hitleryzmu.

Ucieczka Hessa

Brytyjskie archiwa dotyczące tej sprawy zamknięte są do roku 2016. Zagadka Hessa czeka na wyjaśnienie, które - choć nie zmieni przebiegu politycznych losów Europy - uchyli rąbka tajemnicy, która stała się najpopularniejszą zagadką II wojny światowej.

Kiedy 10 maja 1941 r. do Kancelarii Rzeszy dotarła wiadomość o tym, że drugi po Göringu następca Hitlera, Rudolf Hess, na własną odpowiedzialność udał się do Wielkiej Brytanii, by - jak to wyjaśniał w liście zaadresowanym do Hitlera - doprowadzić do zawarcia pokoju między Wielką Brytanią a III Rzeszą, wściekłość Hitlera nie znała granic. Nie dlatego, że cenił swego najbliższego współpracownika, dla którego od lat był ostoją i warunkiem kariery politycznej. Nie dlatego, że wkład Hessa w redakcję „Mein Kampf" przyczynił się walnie do wydania kodeksu narodowego socjalizmu. Nie dlatego też, że Hess, jako cień Hitlera, był idealnym wykonawcą wszystkich jego poleceń, a w pochlebstwach prześcigał najuniżeńszych. Samowolna decyzja Hessa kompromitowała samego Hitlera, a znane w Kancelarii Rzeszy niezrównoważenie psychiczne następcy Führera mogło mieć na dalszą metę katastrofalne skutki. Snute na podstawie przypuszczeń scenariusze dalszego obrotu sytuacji politycznej i wojennej jawnie ukazywały absurd tego przedsięwzięcia i stawiały pod znakiem zapytania wiarygodność już nie tylko samych współpracowników Hitlera, a wręcz jego samego.

Zmiana polityki i - załóżmy - przyjęcie pokojowych propozycji, z jakimi wystąpić zamierzał Hess, postawiłoby Rzeszę w sytuacji, której Stalin by nie zaakceptował.

Wojna o Wielką Brytanię rozpoczęła się niemal rok temu, w sierpniu 1940 r. Przerodziła się w wojnę zaczepną, w której bombardowania tak z jednej, jak i z drugiej strony nie były zdolne przesądzić o jej wyniku. Od kilku miesięcy Sztab Generalny Rzeszy pracował usilnie nad opracowaniem planów ataku na Związek Radziecki, do którego rozpoczęcia pozostało już niespełna sześć tygodni. Związek Radziecki jako tymczasowy sojusznik Rzeszy automatycznie stał w obozie wrogim Wielkiej Brytanii. Zmiana polityki i - załóżmy - przyjęcie pokojowych propozycji, z jakimi wystąpić zamierzał Hess, postawiłyby Rzeszę w sytuacji, której Stalin by nie zaakceptował. Przecież związał się sojuszem z Rzeszą, by uchronić się od jej napaści, a jako sojusznik miał prawo wymagać, by wszelkie decyzje dotyczące wojennych planów odnośnie Wielkiej Brytanii były mu wiadome. Z drugiej strony namówienie Wielkiej Brytanii na opowiedzenie się po stronie Rzeszy i na włączenie jej do działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu nie wchodziło w rachubę, zważywszy stosunek Chur-

▲ Oficjalna wizyta w Niemczech ministra spraw zagranicznych faszystowskich Włoch, hrabiego Galeazzo Ciano. Wraz z Hitlerem i Göringiem Rudolf Hess bierze udział w uroczystościach na cześć gościa.

(zbiory prywatne)

▼ 13 listopada 1940 r. Wizyta Wiaczesława Mołotowa w Berlinie. Ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego przyjmuje Rudolf Hess.

(zbiory prywatne)





◀ **Rudolf Hess uchodził za człowieka nieśmiałego, pełnego kompleksów i nie odznaczającego się żadnymi szczególnymi zdolnościami. Jego największą zaletą była ślepa wiara w Hitlera.**

(zbiory prywatne)



▶ **Hess widział w Hitlerze „czysty rozum ucieleśniony w człowieku".**

(zbiory prywatne)

▼ **Dwusilnikowy myśliwiec bombardujący *Messerschmitt* Bf 110. Na tego typu maszynie Rudolf Hess przedostał się do Wielkiej Brytanii.**

(zbiory prywatne)

chilla do posunięć Hitlera. Poza tym ewentualne negocjacje niewątpliwie opóźniłyby datę ataku na ZSRR, a Hitlerowi się spieszyło, by zdążyć przed zimą. Dodatkowo, gdyby Hitler rzeczywiście liczył się z możliwością jakichkolwiek negocjacji pokojowych, niewątpliwie doprowadziłby do nich przy współuczestnictwie i za pośrednictwem jakiegokolwiek z neutralnych państw, a nie oddelegowując samotnie, potajemnie, bez eskorty, wręcz prywatnie jednego ze swych współpracowników - choćby najbliższego. Jedynym efektem nadgorliwej decyzji Hessa mogło być więc wyłącznie zdyskredytowanie Rzeszy w oczach Europy. Tak też się stało. Sytuację pogorszył jeszcze ogłoszony 12 maja 1940 r. w prasie niemieckiej komunikat niefortunnie zredagowany przez Otto Dietricha, *attaché* prasowego rządu. Brzmiał on następująco: „Władze partyjne podają do wiadomości, że *Parteigenosse* Hess, któremu Führer surowo zabronił uprawiania pilotażu ze względu na stan zdrowia, wbrew rozkazowi wszedł w posiadanie samolotu. Hess wystartował do lotu z Augsburga w sobotę 10 maja około godz. 18.00. Dotychczas nie powrócił. Chaotyczne sformułowania zawarte w pozostawionym przez niego liście wskazują niezbicie na zaburzenia umysłowe i pozwalają żywić obawy o to, iż padł on ofiarą urojeń. Führer wydał rozkaz zaaresztowania tych adiutantów *Parteigenosse* Hessa, którzy byli świadomi jego lotów, a którzy - wbrew rozkazowi Hitlera - ani w nich nie przeszkodzili, ani nie zameldowali natychmiast. W tej sytuacji musimy liczyć się z tym, że podczas lotu *Parteigenosse* Hess uległ wypadkowi".

Jedynym efektem nadgorliwej decyzji Hessa mogło być więc wyłącznie zdyskredytowanie Rzeszy w oczach Europy. Tak też się stało.



To ostatnie zdanie - jawne kłamstwo, gdyż nie sposób było na razie dowiedzieć się jakichkolwiek szczegółów o losie następcy Hitlera, dolało tylko oliwy do ognia. W Kancelarii Hitlera nie przewidziano, że - rzecz oczywista - gdy tylko Hess wpadnie w ręce brytyjskie, rząd Wielkiej Brytanii nie omieszka rozpowszechnić tej wiadomości na cały świat. I tak, 12 maja wieczorem, oficjalne oświadczenie rządu brytyjskiego o tym, że Hess przebywa na terytorium Anglii, cały i zdrowy, choć nie wyjawiło powodów jego przybycia, zadało kłam oficjalnym komunikatom niemieckim. Reakcja Goebbelsa nie dała na siebie czekać. Z właści-



▶ Szczytowym momentem kariery Rudolfa Hessa było mianowanie go w 1939 roku przez Hitlera na swego drugiego następcę.

(zbiory prywatne)

▼ Polityczne obowiązki Hessa ograniczały się przede wszystkim do funkcji reprezentacyjnych.

(zbiory prywatne)

▼ Do największych przywilejów Rudolfa Hessa należało zapowiadanie mów Hitlera podczas wieców i oficjalnych wystąpień.

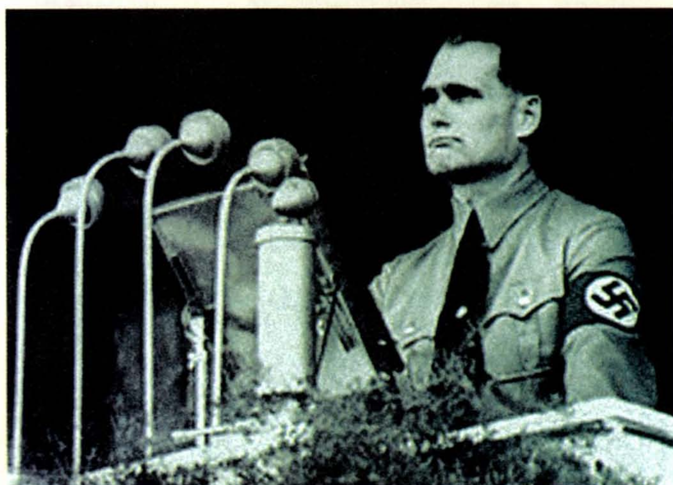
(zbiory prywatne)



wą sobie zręcznością manipulował sytuacją, zrzucając odpowiedzialność za niepoczytalny w jego oczach czyn Hessa na astrologów, magnetyzerów i znachorów. Użalał się nad złym stanem zdrowia następcy Hitlera, czynił z niego powiernika najskrytszych myśli Führera i mesjasza ponoszącego ofiarę w imię zaprowadzenia pokoju. Nie wykluczył nawet możliwości zwabienia go w brytyjską pułapkę. Wszelkimi sposobami starał się zatrzeć pierwsze wrażenie, jakie musiał wywrzeć na społeczeństwie niemieckim pierwotny komunikat o niepoczytalności *Parteigenosse* Hessa. Nie udało mu się do końca. A polska prasa konspiracyjna drwiła: „Uciekł pies. Nazywa się Hess. Kto odnajdzie s…syna, odprowadzić do Berlina"…

Tajemnica więźnia Spandau

Kiedy 17 sierpnia 1987 r. 93-letni więzień Spandau popełniał samobójstwo, zabierał ze sobą do grobu tajemnicę, na której wyjaśnienie przyjdzie poczekać jeszcze kilkanaście lat. Archiwa brytyjskie dotyczące pobytu Hessa w Wielkiej Brytanii nie otworzą swoich podwojów przed 2016 r. 75 lat dzielić wówczas będzie dokumenty od wypadków, jakich dotyczą. A zagadka jest istotnie godna wyjaśnienia. Biorąc pod uwagę szczere zdziwienie oskarżonego Hessa na Procesie Norymberskim odnośnie zarzutów stawianych i jemu, i współoskarżonym, zwłaszcza tych, dotyczących obozów koncentracyjnych, w których przecież za czasów swej świetności składał wizyty, a także wiedząc, że unikał jakichkolwiek kontaktów z otoczeniem, a nawet wiele lat zwlekał przed dopuszczeniem do niego najbliższych, można - i wielu to czyni - wysunąć poważną wątpliwość, co do tożsamości słynnego więźnia numer 7. Badania lekarskie nie wykazały na jego ciele śladów po ranach, jakie otrzymał w I wojnie światowej. Rodzina zdziwiona była niskim *timbrem* jego głosu. Dopuścił ją zresztą do siebie dopiero po 28 latach niewidzenia, z pełną świadomością, że lata rozłąki zatarły kontury jego postaci. Jego krnąbrne zachowanie w więzieniu zdaje się świadczyć o tym, że nie czuł się ni winny, ni odpowiedzialny za zarzucane mu zbrodnie. Szukał śmierci, wielokrotnie porywając się na własne życie. Nawet jego ostatnie chwile nie są do końca wyjaśnione. Oficjalnie powodem jego śmierci było samobójstwo przez powieszenie. Wiadomo jest jednak, że powieszenie należy do najpewniejszych sposobów zatuszowania zabójstwa.



„Alfred Horn"

Przed słynną podróżą do Wielkiej Brytanii Hess kilkakrotnie podejmował próby przelotu na Wyspy Brytyjskie. Zgodnie z oświadczeniem jego adiutanta, Karlheinza Pintscha, próba taka miała miejsce w początkach 1941 r., a jej celem - podobnie jak w locie majowym - spotkanie ze spotkanym przez Hessa podczas Olimpiady w Berlinie w 1936 r. księciem Hamiltonem, który od wybuchu II wojny światowej piastował stanowisko kontrolera lotów w 11 grupie myśliwskiej RAF-u. Jaką rolę mógłby spełnić Hamilton w pośrednictwie pokojowym? Wsławił się wprawdzie przelotem nad Mount Everestem, ale w dziedzinie polityki nie odgrywał żadnej znaczącej roli. Wysiłki, jakie czynił bliski Hessowi profesor geografii politycznej w Berlińskiej Wyższej

W telegraficznym skrócie

WARSZAWA

Jesteśmy narodem zamieszkałym na poligonie Europy. Od wieków na naszych ziemiach rozgrywają się krwawe sceny batalistyczne dwóch imperializmów. Przez naszą ziemię prowadzą drogi dalekosiężne rajdów wojennych. Na naszych ziemiach imperializm niemiecki i rosyjski określa „granice swoich interesów". Te dwa imperializmy szukają w bohaterskim narodzie polskim ludzi rządzonych prawem lęku, by przy ich pomocy różnymi drogami tworzyć w Polsce system polityczny gwarantujący rządy ludzi tchórzliwych, nie umiejących wyjść śmiało z koniecznymi przeobrażeniami politycznymi i społecznymi. W granicach tych samych usiłowań politycznych, degradujących twórcze siły narodowe przez Niemcy i Rosję, znajduje się naród ukraiński, czeski, słowacki i białoruski. Cała zachodnia Słowiańszczyzna znajduje się pod okupacją, zdegradowana do poziomu niewolnictwa.

„Walka i Wolność", 30 III 1940 r.

BERLIN

W Rzeszy Niemieckiej pojawiły się ostatnio dwa nowe znaczki z dopłatą na cele dobroczynne. Jeden z nich, z wizerunkiem Roberta Kocha, jednego z najsłynniejszych uczonych w dziedzinie medycyny, pojawił się chwilowo w tak małym nakładzie, iż miejscowe przedsiębiorstwa filatelistyczne nie zdołały jeszcze zaopatrzyć w tę nowość swych stałych odbiorców. Pod względem kompozycyjnym nie dorównuje zresztą znaczek z Kochem okolicznościowemu wydaniu na dzień 30 stycznia 1944 r. I w tym wypadku, jednakowoż ze względu na wysoką cenę okienkową (1,50 RM) trzeba się liczyć również z wydatkiem paru złotych. Tak jak zwykle, jeśli chodzi o nowości niemieckie, nie opublikowano wysokości nakładu.

„Goniec Krakowski", 6 II 1944 r.



▶ **Więzień berlińskiego Spandau stanie się z czasem symbolem męczeństwa dla wszelkiego pokroju neonazistów Europy.**

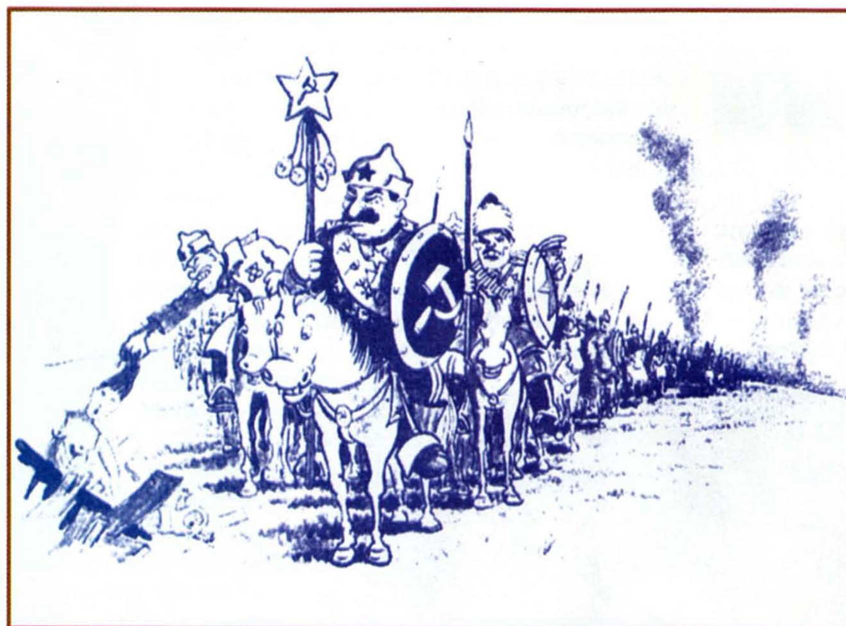
(zbiory prywatne)

Szkole Politycznej, Albrecht Haushofer, syn słynnego Karlheinza Haushofera, twórcy pangermanistycznej geopolityki, by nawiązać kontakt z Hamiltonami, spełzły na niczym, choć stanowią niezbity dowód na to, że ze plecami Hitlera czyniono starania o zatrzymanie wojny, jaka wybuchła między Rzeszą a Wielką Brytanią. Tylko czy książę Hamilton był najlepiej wybraną postacią? A może po prostu nie wzbudzał podejrzeń? Tak czy inaczej 10 maja 1941 r., gdy dwusilnikowy samolot myśliwski *Messerschmitt* Bf 110 wzbijał się w powietrze, na jego pokładzie znajdował się podający się później za kapitana Alfreda Horna Rudolf Hess. Droga jego biegła z Augsburga, nad Kolonią, poprzez Morze Północne, nad którym kołował, nad Szkocję. Około 23.10 samolot rozbił się o kilka mil na południowy wschód od Glasgow.

Na jego pokładzie znajdował się podający się później za kapitana Alfreda Horna Rudolf Hess.

Pilot nieudolnie ratował się skokiem na spadochronie. Aresztowany przez ludzi z brytyjskiej *Home Guard*, został uwięziony. Poddany drobiazgowym przesłuchaniom, potwierdził cel swej wyprawy, proponując Wielkiej Brytanii układ, który miał polegać na zapewnieniu Wielkiej Brytanii swobodnego działania na terenie Imperium w zamian za pozostawienie Niemcom wolnej ręki w Europie i za zwrot byłych kolonii niemieckich, niezbędnych dla dostaw surowców do przygotowującej się w wielkim sekrecie do inwazji na Związek Radziecki Rzeszy. Propozycje Hessa zostały - oczywiście - zignorowane, zaś on sam uwięziony aż do końca wojny przez władze brytyjskie, po czym - po Procesie Norymberskim - skazany na karę dożywotniego więzienia. Dalszy ciąg jest znany. Największa wątpliwość spoczywa w pytaniu, czy do Wielkiej Brytanii dotarł prawdziwy Hess, czy jego sobowtór. Nie ulega kwestii, że więzień numer 7 jest osobą aresztowaną przez władze brytyjskie w maju 1941 r. Wszelkie plany dotarcia do niego jeszcze w czasie wojny spełzły na niczym, tak skrzętnie był strzeżony. Wiele niejasności wskazuje jednak na to, że 17 sierpnia 1987 r. życie zakończył nie Rudolf Hess, były następca Hitlera, a jego sobowtór. Jeżeli tak - co stało się naprawdę z Hessem?

HUMOR I SATYRA



◀ **„Współczesny Dżyngis Chan", rysunek satyryczny Włodzimierza Kowańko z cyklu „Za chińskim murem", wydanego nakładem „Ostatnich Nowości", wyrażał opinię żołnierzy polskiego 2 Korpusu na temat „wyzwalania" Europy przez Armię Czerwoną...**

(zbiory prywatne)

HITLER DO CHURCHILLA

„Rozkazałem mojej hordzie,
By zniszczyła cię, Mylordzie,
Sieg! Sieg! Sieg!

„Biały Koń" 1941 r.

CHURCHILL DO HITLERA

„Rozkazałem, by na fiordzie,
Flota dała ci po mordzie,
Zyg - Zyg - Zyg!

„Biały Koń" 1941 r.

BRYTYJSKI PIECHUR Z PUŁKU GURKÓW

Birma - 1942/44



Zbiory: J. Scipion fotografia: M. Pszenicki

1. Kapelusz filcowy - *bush hat* • 2. *Songkok* - tradycyjna czapeczka Gurków, ze względu na swój kształt nazywana *pill-box hat* (puzderko na pigułki), noszona przy ubiorze wyjściowym i paradnym • 3. Koszula • 4. Spodnie typu „dżunglowego" • 5. Ekwipunek parciany typu *webbing* wz. 1937 • 6. Manierka wz. 1937 • 7. Bagnet wz. 1907 • 8. Karabin *Lee Enfield* nr1 Mark III (kal. 303 bryt.) • 9. *Kukri* - regulaminowy kordelas żołnierzy-Gurków. Zgodnie z tradycją nie mógł być schowany na powrót do pochwy, dopóki nie zbroczyła go krew wroga • 10. Torba-plecak parciana, typu *webbing* wz. 1937, produkcji indyjskiej • 11. Emblemat na czapkę generała dowodzącego Gurkami • 12. Spinacze typu *webbing*, ufarbowane na kolor szaro-zielonkawy, co było typowe dla kampanii w południowo-wschodniej Azji • 13. Getry wełniane - kolor zielony jest charakterystyczny dla pułków strzelców• 14. Trzewiki standartowe